

# Ekopsychologia: osiem zasad

W książce „Głos Ziemi: Poszukiwanie ekopsychologii” [The Voice of the Earth: An Exploration of Ecopsychology], Theodore Roszak dążył do sformułowania pewnych ogólnych zasad, którymi mogliby się kierować zarówno ekolodzy, jak i terapeuci w swoich wspólnych projektach dotyczących definiowania zdrowych relacji w stosunku do otaczającego nas świata. Niniejszy esej jest adaptacją fragmentu książki.

W związku z tym, że zbliżamy się do końca XX wieku [artykuł pochodzi z 1998 r. - przyp. tłum.] niektórzy naukowcy uważają, że wkrótce dojdzie do sformułowania Wielkiej Zjednoczonej Teorii, która obejmie wszystkie rzeczy, wszelkie siły, cały czas i materię. Jednak czy taka teoria wszystkiego, jeśli ją odnajdziemy, będzie tym, czego naprawdę poszukiwaliśmy? Czy wyjaśni, jak rzekomo martwy wszechświat mógł spowodować powstanie pojedynczego, palącego punktu świadomej ciekawości, nazywanego ludzkim umysłem? Na pewno żadna naukowa teoria, którą odziedziczyliśmy z przeszłości, nie umieściła naukowców w tym procesie. Również artyści, wizjonerzy i twórcy mitów nie znaleźli się w nim - dla nich wszystkich stworzyliśmy drugą naturę, nazywaną „kulturą”, która pojawiła się na tej jednej z wielu planet w kosmosie. Dopiero w minionym pokoleniu, gdy pojęliśmy historyczny i ewolucyjny charakter kosmosu, zaczęliśmy nadawać poszukującemu umysłowi znaczący status w teorii naukowej.



Fot. Piotr Morawski

Jedność ostatecznie wymaga zamknięcia. Krąg teorii musi kręcić się wokół jak wąż alchemika, który pożera własny ogon. To, *co jest*, ostatecznie musi być *poznane*. Być może to właśnie stanowi podstawę pragnienia rozwijania naturalnej hierarchii, poczynając od Wielkiego Wybuchu aż po granice człowieczeństwa: substancja wyciągająca chciwie rękę w kierunku zdolności odczuwania. Jest to prosty, lecz ogromny wgląd, który fizyk John Wheller chciał osiągnąć wyobrażając sobie, że wszechświat dokonuje zwrotu o 180 stopni w czasie, po to, aby studiować samego siebie poprzez ludzkie oko.

Zadziwiające jest, że ta jedność poznającego i poznawanego wydaje się lepiej odczuwana przez ludzi przed-naukowych, którzy działali zgodnie z mitem, wyobrażeniem, rytuałem. Jeśli uważa się, że ekopsychologia nie ma nic do dodania do sokratejsko-freudowskiej koncepcji „ja”, to może warto przypomnieć to, co nasi przodkowie uznawali za powszechną prawdę: jest więcej do dowiedzenia się o sobie czy raczej *więcej ja* do poznania niż pokazuje to nasza osobista historia. Tworzenie osobowości - zadanie, które Jung nazwał „indywiduacją” - może być przygodą na całe życie. Ale każde ludzkie życie jest zakorzenione w większym, kosmicznym życiu. Każdy z nas ma swój udział w całym życiu na Ziemi. Pozostałości soli po starożytnych oceanach płyną w naszych żyłach, popiół z wygaszonych gwiazd wzniecił się ponownie w naszej chemii genetycznej. Najstarszy atom, wodór, którego prymat wśród pierwiastków powinna wyrazić bardziej poetycka dźwięczna nazwa, jest kosmicznym motywem przewodnim; tajemniczo obecny, złożony z miliardów pofałdowań, z Niczego stworzył Wszystko, w tym nas.

Gdy spoglądamy na nocne niebo, gwiazdy, które widzimy w przejmującej dreszczem dalekiej odległości mogą się wydawać przytłaczająco ogromne w swym rozmiarze i ilości. Ileż to razy zdesperowani filozofowie i zwykli cynicy przypominali nam, jak mali jesteśmy w porównaniu z wielką pustką przestrzeni? Jest to wierutna bzdura współczesnych czasów, że jesteśmy „zagubieni w gwiazdach”, że jesteśmy maleńką planetą krążącą wokół mniejszych gwiazd po zewnętrznej krawędzi

galaktyki, która jest tylko jedną wśród miliardów. W rzeczywistości bowiem nie ma w nauce żadnej zasady, która pozwalałaby na logiczną ocenę wartości poprzez rozmiar. Ani duży, ani mały nie ma już żadnego ograniczenia czy znaczenia w kosmosie. Cuda i zdumienia pojawiają się we wszystkich rozmiarach. Czy wszechświat jest „zbyt duży”, aby nadać człowiekowi sens? Zupełnie nie. Ma faktycznie dokładnie odpowiedni rozmiar. Nowoczesna kosmologia uczy nas, że nabrzmiate próżnie, w których się znajdujemy, właśnie dzięki wartości swego ogromu są fizyczną formą, która umożliwia życie istot rozumnych. Jedynie kosmos w *tym* wymiarze, z tą temperaturą i w tym wieku mógł stworzyć życie gdziekolwiek. Ci, którzy kiedyś uwierzyli, że zostaliśmy ukołysani w rękach Boga, nie mylili się ostatecznie aż tak bardzo – przynajmniej w sensie metaforycznym.

To wszystko, nowe miejsce życia w kosmosie, należy do zasad ekopsychologii, ale nie w żadnym doktrynalnym czy czysto klinicznym znaczeniu. Psychoterapia najlepiej działa poprzez ucho. Jest to przede wszystkim kwestia słuchania całej osoby, wszystkiego, co jest zanurzone, nienarodzone, w ukryciu: noworodek, cień, dzikość, początek. Lista zasad, którą tu proponujemy jest jedynie przewodnikiem, sugerującym jak głębokie powinno być owo słuchanie, aby móc usłyszeć Siebie mówiącego przez siebie.

1. Rdzeniem umysłu jest nieświadomość ekologiczna. Według ekopsychologii, wyparcie nieświadomości ekologicznej jest najgłębszym źródłem powszechnego szaleństwa w społeczeństwie przemysłowym. Otwarty dostęp do nieświadomości ekologicznej jest drogą do zdrowia.
2. Zawartość nieświadomości ekologicznej reprezentuje, do pewnego stopnia, na pewnym poziomie umysłu, żywy zapis kosmicznej ewolucji, prowadzącej wstecz do odległych pierwotnych uwarunkowań w historii czasu. Współczesne studia nad usystematyzowaną złożonością przyrody pokazują nam, że życie i umysł wyłaniają się z tej ewolucyjnej historii jako systemy naturalne, będące kulminacją rozwijającej się sekwencji fizycznych, biologicznych, umysłowych i kulturowych systemów, które znamy jako „wszechświat”. Ekopsychologia korzysta z tych odkryć nowej kosmologii, dążąc do tego, aby stały się one powszechnym ludzkim doświadczeniem.
3. Tak jak celem wcześniejszych terapii było odkrycie wypartych treści nieświadomości, celem ekopsychologii jest obudzenie wrodzonego poczucia współzależności z przyrodą, które kryje się w nieświadomości ekologicznej. Inne terapie starają się uleczyć alienację pomiędzy człowiekiem a człowiekiem, człowiekiem a rodziną, człowiekiem a społecznością. Ekopsychologia stara się uleczyć bardziej fundamentalną alienację pomiędzy niedawno utworzoną psychę miejską a istniejącym od wieków środowiskiem naturalnym.



Fot. Krzysztof Wojciechowski

4. Ekopsychologia, tak jak inne terapie, zakłada, że najistotniejsze dla rozwoju osoby są doświadczenia z dzieciństwa. Nieświadomość ekologiczna, niczym jakiś dar, odradza się w pełnym zachwyty odczuwaniu świata przez noworodka. Ekopsychologia dąży do odkrycia na nowo, u funkcjonalnie „zdrowych” dorosłych, tej animistycznej jakości doświadczenia, z którą rodzi się dziecko. W tym celu czerpie z wielu źródeł, m.in. z tradycyjnych technik uzdrawiania, mistycyzmu związanego z doświadczaniem przyrody, wyrażanego w religii i sztuce, doświadczeń ludzi mających kontakt z dzikością, spostrzeżeń ekologii głębokiej. Dlatego na przykład hymny Wordswortha do dziecięcej miłości przyrody są podstawowymi tekstami dla ekopsychologów rozwoju, pierwszym krokiem w tworzeniu ego ekologicznego.

5. „Ja” ekologiczne osiąga dojrzałość poprzez poczucie etycznej odpowiedzialności za naszą planetę,

która jest doświadczana tak samo żywo, jak etyczna odpowiedzialność za innych ludzi. Stara się wpleść tę odpowiedzialność w tkaninę społecznych relacji i decyzji politycznych.

**6.** Spośród projektów terapeutycznych, najistotniejsze dla ekopsychologii jest przewartościowanie pewnych kompulsywnie „maskulinistycznych” cech charakteru, które przenikają nasze struktury władzy politycznej i które zachęcają nas do zdominowania przyrody, tak jakby była ona czymś obcym i pozbawionym praw. W tym obszarze, ekopsychologia w znaczący sposób czerpie ze spostrzeżeń ekofeminizmu, szczególnie w kwestii demistyfikacji stereotypów płciowych.

**7.** Wszystko, co przyczynia się do rozwoju małych form społecznych i nabywania osobistej mocy, wzmacnia „ja” ekologiczne. Wszystko, co prowadzi do dominacji na dużą skalę i tłumienia osobistej mocy, podkopuje „ja” ekologiczne. Ekopsychologia mocno kwestionuje więc założenie o zasadniczym zdrowiu naszej żarłocznej miejsko-przemysłowej kultury, niezależnie od tego, czy jest ona zorganizowana na zasadach kapitalistycznych, czy kolektywistycznych. Kwestionowanie to niekoniecznie pociąga za sobą odrzucenie technologicznego geniuszu naszego gatunku czy też wszelkich przejawów naszej mocy przemysłowej. Ekopsychologia jest post-industrialna, a nie anty-industrialna w swojej orientacji społecznej.

**8.** Ekopsychologia zakłada synergiczne dążenia planety i jednostki do wspólnego dobra. Termin „synergia” został celowo wybrany ze względu na jego tradycyjne konotacje teologiczne z przekazem mówiącym o tym, że element ludzki i boski łączą się we wspólnym poszukiwaniu zbawienia. Współczesne ekologiczne tłumaczenie tego terminu może brzmieć: potrzeby planety są potrzebami człowieka, prawa człowieka są prawami planety.

Theodore Roszak

Tłumaczenie: Ryszard Kulik, Karolina Bielenin

Tekst pierwotnie ukazał się na stronie internetowej „Ecopsychology on line. With Earth in Mind” nr 6, wrzesień 1998.

**Theodore Roszak** jest profesorem historii oraz Dyrektorem Instytutu Ekopsychologii na California State University, Hayward. Szeroko znanym myślicielem stał się dzięki książce „Making of a Counter Culture” z roku 1969. Jest także autorem m.in. „The Voice of the Earth” oraz redaktorem zbioru „Ecopsychology: Restoring the Earth, Healing the Mind”.